Proletarjusze wszystkich krajów łączcie się!

ŁODZIANIN

Niech żyje Rząd robotniczy i włościański!

TYGODNIOWY ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ.

Nr. 14 (815)

Redakcja otwarta od 6 — 8 w. Administracja otwarta w dnie powszednie od 6 pp. do 8 wiecz. W niedziele i święta adm. nieczynna.

Łódź, sobota, dnia 11 kwietnia 1931 r.

Redaktor przyjmuje w poniedziałki i środy od 6—7 w. Rękopisów redakcja nie zwraca.

Warunki prenumeraty:
w Łodzi bez odn. miesięcznie 1 złoty.
Z odnoszeniem do domu 1.20 „
Na prowincji z przes. poczt. 1.50 „
Zagranicą — miesięcznie 2.25 „

Rok XXVI.

Redakcja i Administracja: Łódź, Piotrkowska 83. Tel. 100.99. Skrzynka poczt. 300. Konto czekowe P.K.O. Nr. 60,398.

Cena 30 groszy.

W walce o przyszłość -- przeciw dyktaturze

Niech żyje święto majowe!

(Sprawozdanie z konferencji Międzydzielnicowej).

W środę, dnia 8 kwietnia w sali Rady Miejskiej odbyło się posiedzenie Konferencji Międzydzielnicowej. Na konferencji byli obecni wszyscy członkowie-delegaci oraz frakcja radnych P. P. S.

Konferencję krótkim przemówieniem zagaił towarzysz Antoni Purtal witając przedstawiciela C. K. W. tow. Pużaka, któremu zgotowano owację poczem konferencja przewodnictwo obradom powierzyła tow. Stanisławowi Rapalskiemu. Do stołu prezydjalnego poproszono tow. tow. Szczapę, Martynowskiego i na sekretarza tow. J. Karbowiaka.

Po ukonstytuowaniu się i przyjęciu regulaminu obrad przystąpiono do referatów przewidzianych w porządku dziennym.

Tow. Stanisław Kowalski zreferował sprawę obchodu święta robotniczego dnia 1-go maja. Po referacie konferencja przyjęła cały szereg wniosków natury ściśle organizacyjnej a dotyczących formy obchodu święta majowego. Delegaci Konferencji silnie podkreślili konieczność jaknajświetniejszego przeprowadzenia organizacji tego święta.

Tow. Purtal krótko poinformował towarzyszów o mającej nastąpić Konferencji Międzydzielnicowej której obrady poświęcone będą sprawom zbliżającego się Kongresu Partyjnego.

Następnie udzielono głosu tow. Pużakowi.

Referat polityczny tow. Pużaka.

Tow. Pużak przemówienie swe poświęcił dwum sprawom, a mianowicie:

a) sprawie uroczystego obchodu święta 1-go Maja;

b) sprawie położenia proletarjatu w krajach gdzie panuje dyktatura.

Odnośnie pierwszej części swego przemówienia tow. Pużak wskazuje na konieczność dołożenia jaknajwiększych starań i wysiłków w kierunku uczynienia ze święta 1 Maja wielkiej i potężnej demonstracji w imię haseł socjalizmu, walki z dyktaturą, jak również wyraźnego zademonstrowania swego stanowiska, wobec zakusów sanacji na ograniczanie swobód, obniżanie płac robotniczych, pozbawiania wszelkich zasiłków i opieki.

Nawiązując do zbliżającej się chwili święta proletarjatu mówca charakteryzuje położenie klasy pracującej w krajach dyktatur, gdzie swobody proletarjatu są bardzo ograniczone. Pogląd socjalistów na system dyktatur i ustosunkowanie się nasze do obecnego kryzysu gospodarczego ujął jak następuje:

Zdajemy sobie sprawę, że kryzys jaki panuje w Polsce, jest spowodowany w dużej mierze kryzysem ogólno światowym, wiemy natomiast i wierzymy, że kryzys ten miałby charakter zupełnie inny gdyby o sprawach państwowych decydowały grupy społeczne i gdyby nad tem czuwała ogólna wola społeczeństwa w przeciwieństwie do obecnej chwili rządzenia kliki, której cały wysiłek idzie w kierunku zamydlania oczu wadami Konstytucji. W tych warunkach zachodzi konieczność wskazywania społeczeństwu na wielki proces dziejowy, który przeżywamy a który w konsekwencji musi się zakończyć klęską dojrzałego do zmiany i przeżytego w sobie systemu kapitalistycznego, który tak gorącą opieką otacza sanacja. Chcąc znaleźć rozwiązanie obecnej sytuacji, trzeba skończyć ze znachorstwem sanacji, przypisującem poprawę sytuacji nastaniem lata, zimy czy też wiosny lub pożyczkami. Stosowanie przedpotopowego systemu nie uzdrowi obecnej choroby, którą przeżywa społeczeństwo i nie pomoże tu recepta sanacji, w myśl której zniżenie płac, zniesienie świadczeń świata pracy, przyczyni się do ugruntowania naszego życia gospodarczego.

System sanacji sięgania do kieszeni najuboższych mas i opierania budżetu na barkach klas pracujących nie może dać pomyślnych rezultatów.

System ten niespotykany jest dotychczas w dziejach naszego państwa, nic też dziwnego, że wyborcy głosujący na jedynkę grubo się rozczarowali i dochodzą do przekonania, że ograniczanie dochodów samorządom i instytucji ubezpieczeń społecznych, nie może być tem czego się spodziewali.

Rabunek tego wszystkiego co pozostało w sensie zdrowego dorobku, musi z konieczności przyczynić się do bardzo szybkiego zlikwidowania obecnego systemu rządzenia, którego nie usprawiedliwi chęć przerzucania odpowiedzialności przez sanację na karb ogólnego kryzysu gospodarczego i wadliwości obowiązującej konstytucji. Wmawianie, że zmiana ustroju, w sensie sanacyjnych zamierzeń, poprawi los kraju, zakrawa na kpiny i obliczone jest chyba na głupotę społeczeństwa.

Klasa pracująca nie może być obojętna w okresie dokonywującej się przemiany i winna skupić całą swoją energję i siły w kierunku przygotowania się do wzięcia na barki swoje ciężaru, jaki ją czeka po upadku kapitalizmu, dla którego na zegarze dziejowym godzina skonu wybija, a z nim i godziny skonu dyktatur opierających się na systemie przeżytego kapitalizmu.

Idziemy w dalszym ciągu do powrotu do demokracji i skupienia całej siły przeciwko dyktaturze i pod temi hasłami i w tym duchu poprowadzimy klasę pracującą w dniu 1 Maja, w dniu Święta Proletarjatu.

Nauczyciel skatował dziecko na śmierć!

W zeszłym tygodniu podaliśmy artykuł pod tytułem „Dzieci w niebezpieczeństwie", obecnie podamy nowy kwiatek:

W szkole ludowej w Dobrzanach, pow. brodecki, nauczycielem jest niejaki Jan Śliwa. W dniu 19 marca nauczyciel polecił dzieciom przybyć na nabożeństwo, odprawione z okazji imienin p. Piłsudskiego. Mimo kategorycznego nakazu nie zjawiło się 12 dzieci w wieku od 6 do 10 lat.

Gdy następnego dnia dzieci zjawiły się w szkole, p. Śliwa za karę wymierzył owym 12 dzieciom po 25 kijów każdemu.

Jedno z ukaranych dzieci, 9 letnia Anna Steć, po przybyciu do domu rozchorowała się ciężko i w dniu 31 marca zmarła.

Przeprowadzona sekcja sądowo lekarska stwierdziła zapalenie opon mózgowych, wskutek silnego wstrząsu.

Gdy ludność miejscowa dowiedziała się o śmierci dziecka, urządzono napad na szkołę i chciano dokonać samosądu nad nauczycielem. P. Śliwa jednak zdołał zbiec i ukrył się przed zemstą ludności.

Bezpartyjne partyjnictwo.

Smutnej sławy sanacja, poczynając w 1926 r. swe „piękne" dzieło „umoralniania" życia polskiego, wypowiedziała przedewszystkiem zaciekłą walkę partjom politycznym, walkę, która toczyła i toczy się pod obłudnem hasłem niszczenia t. zw partyjnictwa. Termin ten oznaczający rzekomy przerost wpływów partyjnych, spotkany w tysiącznych odmianach we wszystkich enuncjacjach i odezwach sanacji stał się tym straszakiem, który miał, zohydzając w oczach społeczeństwa partje i ich programy, przekonać je o nieodzownej potrzebie „konsolidacji" całego narodu pod „bezpartyjnymi" sztandarami p. Piłsudskiego. Bowiem wpływy, działalność i rządy partyjne to, przekonywały owe sanacyjne publikacje, największe zło w życiu państwa i społeczeństwa, źródło wszelkich możliwych nieszczęść i klęsk ekonomicznych i politycznych. A zatem precz z partyjnictwem! Niech żyje „bezpartyjność", wołała i woła po dziś dzień zgodnie cała sanacja, i to tem głośniej im mniej wierzy w słuszność swych faryzeuszowskich haseł i argumentów.

Za najlepszy środek rozpoczętej pod takim hasłem walki z „partyjnictwem" uznała zbawcza sanacja stworzenie... nowej partji pod szumną nazwą B. B. W. R., partji dość na pozór niezwykłej bo „bezpartyjnej". Stanąwszy niedługo po swem powstaniu do walki wyborczej stała się ta „bezpartyjna" partja, dzięki znanym powszechnie sposobom, najsilniejszem liczebnie ugrupowaniem na terenie Sejmu, które to swe dwa lata później dzięki Brześciowi, „pacyfikacji" i wyborom brzeskim niepodzielnie już zawładnęła, stwarzając „ideał" harmonijnej współpracy „bezpartyjnej" większości sejmowej z niemniej „bezpartyjnym" rządem. Jak to wyglądają owoce pięcioletniej już działalności tego „bezpartyjnego" rządu wiemy i odczuwamy wszyscy aż zbyt dobrze. Brześć, „pacyfikacja", Łuck, powszechna nędza, szalejące bezrobocie, zastój w handlu i przemyśle, całkowite zamarcie ruchu budowlanego, opłakany stan szkolnictwa, nierealny, deficytowy, pijany budżet, „świetne zwycięstwa" dyplomatyczne w Genewie, „wyrobiona" opinja zagranicą, pożyczki tych „bezpartyjnych" rządów, bilans o passywach zapowiadających nieuchronne i rychłe już bankructwo „radosnej twórczości".

Do tego to bankructwa sanacyjnych „bezpartyjnych" rządów, przyłącza się nie mniej groźne i jaskrawe bankructwo „bezpartyjnej" ideologji sanacyjnej. Mglista i bałamutna frazeologja hasła walki z partyjnictwem, nadużyta i wyświechtana zawodzi coraz bardziej. Zmniejsza się z dniem każdym liczba tych, którzy nie widzą lub nie chcą widzieć, że walka B. B. z partyjnictwem, to tylko nie dolnie zamaskowane, po stokroć od innych gorsze, bo monopolistyczne, w hipokryzji i zuchwałości swej wprost bezczelne, „bezpartyjne" partyjnictwo. Dziś nie można już mówić, jak w maju 1926 r. o przeroście wpływów partyjnych, gdyż obecny stan da się określić jedynie jako zgubna inwazja na państwo i jego organy, jednej jedynej, tej „bezpartyjnej" partji, jej przemożnych i wyłącznych wpływów, jej „ideowych" członków. Niby bowiem przebrzydłe robactwo zalali ci „bezpartyjni" panowie wraz ze swą „szczytną" ideologją wszystkie możliwe instytucje państwowe i niegdyś samorządowe, wciskając się ostatnio nawet i w obręb wolnych murów uniwersyteckich. Nie dość jednak na tem. W oczach bowiem naszych dokonuje się od pewnego czasu wyraźny podział społeczeństwa na dwie odrębne warstwy, na tych błogonadziemskich, którzy z racji swej sanacyjnej ideologji cieszą się daleko posuniętą wolnością słowa i rękoczynu, i tych, którzy z uwagi na swą niepraworny, myślność otaczani są szczególną, „ojcowską" niemal opieką policji, władz administracyjnych i różnego rodzaju Demantów, niewątpliwie wyłącznie ze względu na wyższe ponadpartyjne interesy państwa.

Tak to wygląda w praktyce realizacja ideałów „bezpartyjnego" partyjnictwa, systemu panującego dziś u nas wszechwładnie. Ciężka jego, żołdacka stopa stanąwszy na ziemi polskiej stratowała wszystko niemal lepsze i szlachetniejsze w społeczeństwie naszem. Stratowała — ale złamać i nigdy złamać nie zdoła. Nieśmiertelny bowiem duch wolności, duch Socjalizmu, ożywiający miljony, tysiące i miljony serc, oprze się nawale zła i wzmożony na siłach niedługo już wyzwoli ludzkość z ucisku br talnej przemocy.

JOTGE.

NĘDZA W POLSCE SANACYJNEJ.

Czytamy w „Piaście":

„Kamień nędzy, martwoty, rozpacznego żalu rozłożył się dziś na piersiach wielomiljonowego chłopstwa, odbierając mu chęć do pracy, ochotę do życia. Pod tym kamieniem może on zginąć, zginąć na zawsze. Któż odwali ten ciężki kamień? Kiedy nastąpi owo Zmartwychwstanie?

Odwalić go może tylko świadomy, solidarny, godność i honor swój szanujący chłop polski, chłop, ktory nie czuje się niczyim poddanym, ani niewolnikiem, lecz panem i gospodarzem u siebie".

„Express Poranny" donosi o wizycie delegacji sanacyjnych związków pracowniczych u p. Sławka w sprawie obniżenia płac urzędniczych. Delegacja m. in. stwierdziła, że

„w jednej z fabryk włókienniczych w Łodzi 360 pracowników umysłowych otrzymuje rocznie około 1,500,000 zł., podczas kiedy 12 członków dyrekcji pobiera rocznie 1,300,000 zł. Cyfry te są zaczerpnięte z oficjalnego bilansu rocznego tegoż przedsiębiorstwa".

P. Sławek oczywiście odniósł się do żądań delegacji „życzliwie" i obiecał... dalsze rozmowy.

Ale „Naprzód" z góry określa los urzędników:

„Funkcjonarjusze państwowi będą podwójnie bici: raz przez zmniejszenie poborów, drugi raz przez podrożenie życia. Dziś bowiem już jest jasne, że akcja „potaniania" wywarła wprost przeciwny skutek: można śmiało powiedzieć, że była ta akcja tylko pozorem do zmniejszenia płac, a gdy to zostało osiągnięte, ceny znowu wróciły do dawnej, albo do większej nawet wysokości".

Obniżenie zasiłków dla bezrobotnych o 10 procent.

PODWYŻSZENIE WKŁADEK NA FUNDUSZ BEZROBOCIA.

Obecny minister pracy generał dr. Hubicki, jako lekarz, odznacza się sanacyjnym „humanitaryzmem", co już stwierdził w Sejmie tow. Żuławski.

Minister-lekarz-hygienista, który taki nacisk kładzie na to, by kasy chorych prowadziły także akcję zapobiegającą chorobom, musiał poczynić jakieś badania nad odżywianiem się bezrobotnych, pobierających zasiłki z Funduszu Bezrobocia, gdyż doszedł widocznie do przekonania, że bezrobotni przejadali się, i aby zabezpieczyć ich przed chorobami z dniem 6 b. m. t. j. od drugiego święta Wielkanocy obniżył bezrobotnym zasiłki, pobierane z Funduszu Bezrobocia o 10 proc.

Mianowicie rozporządzeniem z 20 marca 1931, a więc wydanem nazajutrz po uroczystościach imieninowych, uchylił rozporządzenie swego poprzednika z 12 czerwca 1929, którem wówczas podwyższono zasiłki o 10 proc. Skutkiem tego od dnia 6 b. m. zasiłek wyniesie:

dla bezrobotnego samotnego 30 proc. płacy zamiast 33 proc.,

dla bezrobotnego obarczonego rodziną złożoną z 1 — 2 osób 35 proc. płacy zamiast 38'5 proc.,

dla bezrobotnego obarczonego rodziną złożoną z 3 — 5 osób 40 proc. płacy zamiast 44 proc.

dla bezrobotnego obarczonego rodziną, złożoną z więcej niż 5 osób 50 proc. płacy zamiast 55 proc.

Ponieważ najwyższą normą do obliczania zasiłków jest płaca w wysokości 10 zł. dziennie, przeto najwyższy zasiłek wyniesie 5 zł. zamiast 5 zł. 50 gr. dziennie. Ale bezrobotnych, pobierających takie zasiłki jest bardzo mało.

Filut jest z p. ministra-lekarza, który w komunikacie o tem obniżeniu zasiłków dla bezrobotnych pisze skromnie o „zmianie normy zasiłków".

Natomiast z dniem 30 marca b. r., a więc od ubiegłego poniedziałku podwyższono wkładki na Fundusz Bezrobocia z 1'8 proc. na 2 proc. od płacy, której najwyższa norma wynosi 10 zł. dziennie. Skutkiem tego najwyższa wkładka tygodniowa wynosi obecnie 1 zł. 20 gr., z czego czwartą część, t. j. 30 gr. opłaca robotnik.

Obniżenie zasiłków dla bezrobotnych przy równoczesnem podwyższeniu wkładek na Fundusz Bezrobocia świadczy o wielkich zdolnościach finansowych ministra-lekarza, który może się pochlubić największym wykwitem „radosnej twórczości".

Wydatki związane z wypłaceniem zasiłków bezrobotnym wynosić mają według obliczeń Funduszu Bezrobocia około 18 miljonów złotych w kwietniu b. r. Z uwagi na słaby stan zatrudnienia w przemyśle, wpływy własne Funduszu Bezrobocia z tytułu składek ubezpieczonych wynosić będą 2 miljony złotych, w najlepszym razie 2.500.000 zł.

W ten sposób powstaje luka, wynosząca około 16 miljonów złotych. Brakującą sumę wypłacić ma Funduszowi Bezrobocia Ministerstwo Skarbu.

[...] konfiskuje cenzura Lwowska...

Ustęp, którego konfiskatę uchylono.

W [...]rze 64 „Dziennika Ludowego" skonfisk[...]ał prokurator m. in. w artykule, traktującym o zbrodniach faszyzmu włoskiego ustęp, którego konfiskatę zniósł obecnie lwowski sąd okręgowy. Wobec tego ustęp ten podajemy:

„Sprawiedliwość i Wolność" — to rewolucyjna organizacja, skupiająca wszystkich szarych antyfaszystów. Ma ona jeden cel: walka powstańcza o zlikwidowanie faszyzmu, oto minimalny narazie program tej organizacji ponadpartyjnej. Przywrócenie wolności zgromadzeń i stowarzyszania się, prasy, zwołanie konstytuanty, uwolnienie więźniów politycznych, postawienie dyrektora i jego kliki przed trybunał rewolucyjny i cały szereg innych wskazań, bądź politycznej, bądź gospodarczej natury.

Dla zrealizowania tych zasad poleca organizacja następujące środki:

Należy na zgromadzeniach syndykatów faszystowskich, tam, gdzie to będzie możliwe, głosno protestować przeciw nędzy robotniczej, nie mówiąc nic o faszyźmie; tam, gdzie nie można mówić, należy przeciwstawić się mówcom faszystowskim.

Przeciw obniżkom płac powinno się na ulicach demonstrować, bezrobotni wszędzie głośno winni domagać się pracy i chleba; manifestacje faszystowskie muszą być bojkotowane. Odezwa do robotników Włoch wzywa ich do akcji przeciw dzisiejszemu systemowi: „Pomyślcie o tysiącach, którzy dla wolności Włoch gniją w więzieniach! — Widzicie, że od nas zależy ich los i los Włoch".

* * *

Ale jakie to charakterystyczne, że właśnie taki ustęp uległ konfiskacie!

375.375 bezrobotnych

Stan bezrobocia w Polsce.

Podług danych państwowych urzędów pośrednictwa pracy, tygodniowe sprawozdanie z rynku pracy za okres od 29 marca do 4 kwietnia włącznie wykazuje

375.375 bezrobotnych.

W stosunku do poprzedniego tygodnia liczba bezrobotnych zmniejszyła się o 3.646.

Bezrobocie w poszczególnych okręgach wynosiło na dzień 4 kwietnia: woj. śląskie 66.143, Łódź miasto 35.162, Sosnowiec 21.397, Poznań 18.083, Częstochowa 14.827, Łódź okrąg 13.906, Warszawa okrąg 11.36, Bydgoszcz 11.137, Kraków 10.891, Lwów 8.853 Włocławek 8.734, Radom 9.218, Drohobycz 7.446, Białystok 7.226, Chrzanów 7.260, Piotrków 7.165, Ostrów 6.664, Biała 6.633, Żyrardów 6.406 Przemyśl 5.894, Stanisławów 5.814, Tczew 5.642, Kalisz 5.300, Nowy Sącz 5.259, Wilno 4.930, Lublin 4.775, Kielce 4.283, Grudziądz 3.982, Gdynia 3.930, Brześć n. B. 3.690, Toruń 3.643, Równe 3.572, Płock 3.286, Ostrowiec 2.806, Grodno 2.855, Siedlce 2.118, Baranowicze 1.323, Tarnopol 1.024

Płace pracowników państwowych

mają być obniżone o 15 proc. już od 1 maja.

Do Prezydjum Rady Ministrów wpłynął wniosek ministra skarbu Matuszewskiego w sprawie obniżenia płac urzędników państwowych o 15 proc. Obniżka według projektu ministra skarbu obowiązywać będzie już od dnia 1 maja.

Sprawa ta, mimo, że nie została jeszcze zdecydowana przez Radę Ministrów—jest już opracowana w szczegółach tak dalece, że już są gotowe do wysłania okólniki, zawierające obliczenia nowego wymiaru poborów.

Zniżka 15 proc. dotyczy płac zasadniczych, t. zn. bez dodatków.

W praktyce nowe płace przedstawiać się będą jak następuje:

Np. urzędnicy administracji ogólnej kat. VII zamiast dotychczas pobieranych 410 zł. otrzymywać będą 349 zł miesięcznie, urz. X kat. zamiast 240 zł.—204 zł., urz. XI kat. zamiast 200 zł.—170 zł.

Dla nauczycieli szkół średn. VIII kat. zamiast 310 zł.—263 zł., nauczyciel szkoły powszechnej X kat. zamiast 245 zł. otrzymywać będzie tylko 209 zł.

Do wymienionych kwot należy doliczyć dodatki, które wynoszą od 17 do 40 proc. zasadniczego uposażenia.

Przypominamy, że do ostatniej chwili min. Matuszewski i inni zapewniali uroczyście, że „narazie" niema mowy o obniżeniu płac urzędniczych, że to nastąpić może tylko w ostateczności, że w „każdym razie" obniżka nie nastąpi przed 1 lipca, że jeżeli nastąpi obniżka, to nie w rozmiarze 15 proc.

Teraz widzimy, co warte były te zapewnienia.

Ano, urzędnicy mają zapowiedziany popielec.

Hulaj dusza!

„Gazeta Warszawska" zwraca uwagę, że z pośród całej prasy warszawskiej jedynie „Gazeta Polska" wydała radosno-twórczy numer poświąteczny:

„Wesoła i szczęśliwa jest tylko pułkownikowska „Gazeta Polska". Zgromiwszy na wstępie „obłędny szał opozycji", wprowadzającej „nastrój paniki w społeczeństwo i podcinającej prężność ducha narodu", organ rządowy w miejscu, przeznaczonem zwykle na polityczną polemikę, urządził sobie bacchanulia, zowiąc je cynicznie „święconem".

Posłuchajmy!

„Zbliżamy się do stołu, przedstawiającego się nader ponętnie: kordon butelek, pieszczących wzrok całą gamą barw, kokietujących wysmukłemi szyjkami, lub obfitą cyrkumferencją. W tym momencie pamiętać należy, że butelka i wódka są rodzaju żeńskiego, wiadomo zaś, że kobieta jest perfidna i podstępna: ni się spostrzeżesz, a już cię odurzyła, obezwładniła, już jesteś ostatecznie w jej mocy...

O tem powinowactwie między kobietą a butelką zawsze, a zwłaszcza przy święconem pamiętać należy. Pół biedy jeszcze, dokąd się ma do czynienia z butelką, ale strzeż się, człowiecze, tak zwanych butelczyn".

Tak brzmi głos organu rządowego po świętach!

A dalej:

„Znikają kilometry kiełbas, tomy szynek i cysterny bigosu. Najwyższy czas przejść do wina".

Wreszcie:

„Czarną kawę z koniakiem pije się w ściśle męskiem gronie w gabinecie pana domu, ale rozmów tam prowadzonych przytoczyć się nie godzi".

Dlaczego? Może jakieś tajemnice „państwowe"?

„Bynajmniej!, — odpowiada urzędowy organ — ale przecież są to zawsze te same tłuste anegdotki, które wszyscy już expedite na pamięć umieją".

Tak to roku pańskiego 1931, a piątego rządów sanacyjnych spędzali sobie święta redaktorzy „Gazety Polskiej" i ich przyjaciele. I co tu dziwnego, że po takiem „święconem" mógł któremuś z jego uczestników rewolwer na wiwat czy przypadkiem sam wypalić?

Żart na bok. Trzeba dużej dozy cynizmu, aby dźwigając na barkach tak ogromną odpowiedzialność za to, co się w kraju dzieje, opisywać podobne orgje obżarstwa i pijaństwa. Nasza arcy-sanacja bardzo szybko weszła na tory smutnego okresu saskiego. Przepaść między nimi, a społeczeństwem pogłębia się z każdym dniem. Może właśnie dlatego coraz hałaśliwiej krzyczą:

„Hulaj dusze!"

Podatek wojskowy

kto zwolniony z wojska — musi płacić.

Ministerstwo skarbu przygotowało projekt nowego podatku. Będzie nim podatek wojskowy od osób, które uzyskały zwolnienie od służby wojskowej. Podatek wojskowy ma być pobierany na rzecz gmin w postaci podatku zasadniczego i na rzecz państwa w postaci dodatku do państwowego podatku dochodowego.

Zasadniczy podatek wojskowy określony jest w projekcie w wysokości 10 zł. dla uznanych za zupełnie niezdolnych do służby wojskowej i 15 zł., dla uznanych za zdolnych do służby wojskowej w pospolitem ruszeniu z bronią. Podatek wojskowy w postaci dodatku do państwowego podatku dochodowego wynosić ma 10 do 20 proc. stawki tego podatku.

Syn starszy od ojca

W „Naprzodzie" czytamy.

Dziwnie brzmieć może powiedzenie: „syn starszy od ojca", ale po pewnym objaśnieniu staje się zrozumiałe: syn starszy od ojca latami służby. W niepodległej Polsce zdarzają się takie wypadki, a na emerytów płacimy rocznie przeszło 290 miljonów. Jeszcze przed pięciu laty emerytury wynosiły 32 miljony, z roku na rok rosły jak trawka po majowym deszczyku i dziś w budżecie państwowym figuruje kwota na emerytury 200 miljonów. Gdy do tego doda renty inwalidzkie, to szósta część budżetu państwowego przypada na te pokrycia. — Wojsko zużywa trzecią część budżetu, biurokracja zjada prawie tosamo, a na wytwórczość krajową, na inwestycje, wkłady przedsiębiorstwa, na budowę szkół, szpitali, ochronek, dróg i t.d. nie całe pół miljarda. Lecz o tem kiedyindziej i obszerniej należałoby napisać i rozpisać się szczegółowiej. Zostawiam to np. senatorowi drowi Grossowi

Zgłosił się do mnie chrześniak, człowiek 34 letni, którego długie lata nie widziałem. Nie dużo nawet wiedziałem o jego losie, ani wiedziałem, gdzie się obraca. Po latach przychodzi się pokazać i choć raz po latach „być u chrzestnego ojca". W toku rozmowy wypytuje o wszystko w czasokresowym porządku. Opowiadania było na kilka godzin, szczegółów co nie miara, ale temi niema co zaprzątać głowy czytelnikom. — W pewnej chwili pada na zapytanie: Gdzie bawisz i co porabiasz? Odpowiada: Mieszkam tu, w Krakowie, jestem od roku na emeryturze. Jakto — wtrącam — młody chłop i już na emeryturze? A tak — odpowiada — przyznano mi 30 lat służby, wyznaczono 92 proc. poborów, co więcej potrzebuję, czy możłem służyć za 8 proc. zapłaty? Niby słusznie — pomyślałem. Mieć 34 lat życia, a 30 lat wysługi — nieźle. — Szuka posady na drugą pensję. Dostanie przez „Strzelca" „Związek Legjonistów", przez jakiego Pochmarskiego, czy innego Kaplickiego. Będzie żył jak bąk...

Jadę tu kiedyś pociągiem z Krakowa do Lwowa. Spotykam starego znajomego urzędnika. Jedzie z synem. Witamy się po znajomości. Rozprawiamy o wielu rzeczach, jak to bywa po długiem niewidzeniu się i do tego podczas podróży koleją, by się nie nudzić. Wypytuję się go o niejedno. Znamy się dużo lat, jest on już w czem gmerać. Dowiaduje się, że już tęsknię do emerytury, bo „w dzisiejszych czasach okropne stosunki". Dwa lata jeszcze mu brakuje do „słodkiego próżnowania"... A pan gdzie pracuje? — zwracam się z zapytaniem do syna. Ze strony syna pada słowo: „nigdzie", a ze strony ojca „Syn już ma pełną emeryturę". Jakto? — stawiam pytanie. Ma pobory majora, policzyli mu wszystko i jest starszym emerytem od ojca o dwa lata. Nowość — pomyślałem — syn starszy od ojca. Niema jak tak — pomyślałem. W roku 1914 pamiętam go rukującego na wojnę. Za szesnaście lat być pełnym emerytem — świetna rzecz. Pensyjka pewna do śmierci, tych latek może płynąć i więcej jak trzydzieści — nieźle. Polska wielka pani, może płacić. Płaci. Jeszcze jak płaci.

Major Z. jest komisarzem Kasy chorych. Modne. Ma emeryturę majorską, pensję komisarza, a żonusia dyrektorką seminarjum nauczycielskiego. Trzy pensyjki jak drut. Chwalą Boga, Polskę i pana na Pikiliszkach. Kiermasz w Polsce „radość życia" i „twórczej pracy sanacji?" Jest. Dla takich, — jak Boga kocham — jest. Bodaj im tak było w ósme pokolenie.

Pułkownik swoleżerów poszedł na pensję. Nie spłakał się zbytnio z tego powodu. Poszedł na dygnitarza z nową pensyjką — został referentem spraw... przemysłowo-handlowych. Zielonego pojęcia o rzeczy, ale w rozumowaniu swem twierdzi: „Dawałem sobie radę z całym pułkiem swoleżerów, a ze sprawami handlowo - przemysłowemi sobie nie dałbym rady?" Świetnie się mu powodzi. Był pewien pan — podobno—wicedyrektorem dyrekcji kolejowej w Stanisławowie przed wojną, w czasach polskich w ministerstwie komunikacji w Warszawie dygnitarzował. Spensjonował się, ma pensję pełniutką, a znowu stał się kontraktowym pracownikiem tegoż ministerstwa z nowemi poborami.

Tomy spisać można podobnemi wypadkami: to nie poszczególnych wypadków garstka. Wszystko się pcha na pensyjki, emerytury i utrzymanie państwowe. Co siódmy człowiek w Polsce urzędnikiem, każdy wyciąga łapę po pewny chleb, tylko skąd brać na ten chleb. Po urzędach tablice: „wolnych posad niema". coraz nowe latają komunikaty, że „redukcje", „nowych sił się nie przyjmuje", ale ciągle nowi przybysze po urzędach w poszukiwaniu tego lub owego dygnitarza. Jak nie masz protekcji zdechnij z głodu, choćbyś miał „łeb na karku" i chciał pracować, Monopole wyszyftowane benjaminkami. Bank gospodarstwa krajowego. Bank rolny — ha, ha, ha! — Palce lizać, posady jak marzenie. Co za pensyjki, co za dodatki? A sławna PDUW. a kochane PKO. — Co za pensję ma p. Górecki w BGK, a p. Gruber w PKO — jakie tantjemy, jakie renumeracje.

Ot, tak w paru słowach o tem napomykam. Do czego to wszystko prowadzi i czem się to kończy, a na jak długo dojność tej krowy wystarczy — pytam sam siebie.

Robotnik żebrak, chop nędzarz. 70 proc. narodu w biedocie 5/6 dochodów państwa zużywa się na rzeczy nieproduktywne, a zaledwie szóstą część obraca się na wytwórczość Czy gospodarz, który tak kalkuluje dobrze gospodarzy? Czy taka gospodarka nie spycha nas nad przepaść i nie prowadzi do niechybnej ruiny?

Upamiętania, upamiętania, upamiętania! bo na tej dalej iść nie można.

Śmiechu warte: Syn starszy od ojca... I. W.

Oświadczenie w sprawie dr. Wielińskiego

W sobotę, dnia 4 kwietnia 1931 r. ukazał się w prasie miejscowej list dr. Wielińskiego, za pośrednictwem którego komunikuje, iż złożył mandat przewodniczącego OKR-u i że występuje z Partji. List ten zarzucał organizacji, iż członkowie Egzekutywy zmusili go do ustąpienia rzekomo jakimś napadem. Egzekutywa (w skład której wchodzi dotychczasowy i długoletni osobisty przyjaciel Wielińskiego) wydała o tem zajściu komunikat (zatwierdzony jednogłośnie przez OKR) następującej treści:

„Wobec najsprzeczniejszych wieści, wywołanych listem dr. Edmunda Wielińskiego, stwierdzamy:

Na posiedzeniu Egzekutywy Łódzkiego Okręgowego Komitetu Robotniczego Polskiej Partji Socjalistycznej, zwołanem jeszcze przez dr. Wielińskiego, wówczas przewodniczącego tej Egzekutywy. na dzień 3 kwietnia r. b. nie zmuszano go do wystąpienia z partji ani „zwykłą bandycką napaścią", ani też żadną inną napaścią.

Na posiedzeniu tem dr. Wieliński nie „dostał ataku sercowego", nie „padł na ziemię", ani też nie był „doprowadzany do przytomności", lecz opuścił samowolnie posiedzenie przed omówieniem punktu porządku dziennego, poświęconego jego działalności.

Na posiedzeniu tem postawiona została na porządku dziennym i omawiana być miała sprawa działalności d-ra Wielińskiego, co wywołało z jego strony ostrą wymianę zdań. Do szczegółowego omówienia zarzutów, które miały być postawione w obecności zainteresowanego nie doszło, dr. Wieliński bowiem przed zreferowaniem sprawy opuścił posiedzenie, oświadczając, iż występuje z partji.

(—) Łódzki Okręgowy Komitet Robotniczy Polskiej Partji Socjalistycznej.

Mimo to wszystko Dr. Wieliński w wywiadach, udzielanych przez siebie miejscowej prasie codziennej, w dniach 7, 8, 9 i 10 kwietnia podaje następujące wersje o przebiegu tego „napadu":

„...chciano mnię bić i tylko z trudnością zdołano powstrzymać napastników przed rękoczynami"

„...ławnik Purtal rzucił się na mnię, z trudem zdołano go uspokoić".

Wszystko to kłamstwo, celowo podawane. Nia chciano go bić, ani też z trudnością nie powstrzymywano „napastników" przed rękoczynami, ani też towarzysz Purtal nie mógł się „rzucić" na Wielińskiego, choćby i dlatego, że dzieliła go płaszczyzna stołu o szerokości półtora metra. Wieliński pierwszy rozpoczął burdę o charakterze ulicznym i jego przedewszystkiem mitygowano. Powiada on, że

„...sprawa przedstawia się tak, iż urządza się na mnię napad, a potem twierdzi się, że cierpię na manję prześladowczą".

Stwierdziliśmy powyżej, iż napadu nie było, a co do tej „manji prześladowczej". na którą cierpi Dr. Wieliński, to niechaj dla zobrazowania jej posłużą następujące słowa:

„...teraz też napada się na mnie, grozi zabiciem"

„...nieznany mi osobnik w obelżywych słowach groził mi przez telefon nożem i kulą w plecy"

W jakim stopniu to cierpienie ogarnia Wielińskiego stwierdzić mogą lekarze. Lecz, zmyślając nieprawdopodobne rzeczy, pragnie on z siebie urobić „hohatera". Kłamstwo świadome czy z chorobliwych pobudek nie stworzy bohaterstwa. I choć p. W. pisze o sobie, że:

„...niektórzy członkowie PPS denuncjują mnię, że prowadziłem ostrą politykę antirządową, która miała doprowadzić do rozwiązania Rady Miejskiej..."

to raczej składa on przez to oświadczenie deklarację „prawomyślności" wobec tych, których jednocześnie tą deklaracją i całem swem wystąpieniem pragnie kokietować. I tu znów nie podaje nazwisk tych członków. Zarzut kłamliwy i gołosłowny. W jednym z wywiadów podaje Wieliński, że na posiedzeniu Magistratu padło pod jego adresem obelżywe słowo „tchórz". Zupełnie dosadne i sprawiedliwe określenie. Bowiem żadnych ze swych zarzutów co do denuncjacji faktami nie popiera. To jest zrozumiałe. Lęka się odpowiedzialności karnej. Bo choć sam powiada, że „chcę iść do kryminału za moje grzechy a nie cudze", to dotychczas, jeśli szedł do kryminału, to tylko za swoje grzechy. Wie o tem bardzo dobrze że każde jego oszczercze wystąpienia publiczne prowadziły go po przez ławę oskarżonych do bram więzienia, dlatego też woli rzucać oskarżenia nieimienne, by za nie nie odpowiadać.

Dlatego też podaje tchórzliwie w jednym z wywiadów:

„...nie stawiam tym członkom Magistratu zarzutu nadużyć, lecz skoro ich takie zarzuty spotykały, domagam się, by zechcieli się z nich oczyścić".

Lecz prezydent tow. Ziemięcki w tej sprawie niedwuznacznie powiada:

P. dr. Wieliński istotnie komunikował mi o pewnych ujemnych pogłoskach tyczących się dwuch ławników. Pogłoski te badaliśmy najprzód wspólnie z p. dr. Wielińskim, później badał je p. dr. Wieliński, gdy podczas mojego urlopu urzędował w charakterze prezydenta miasta, wreszcie badałem je ja sam po powrocie z urlop".

Co do mnie nie wyciągnąłem z tych pogłosek żadnych danych, któreby tworzyły podstawę dla postawienia zarzutów pod adresem któregokolwiek z ławników. Tak samo widocznie nie znalazł tych podstaw i p. dr. Wieliński, skoro:

1) Podczas swego urzędowania w charakterze prezydenta miasta nie postawił owym ławnikom żadnych zarzutów, ani też nie wyciągnął żadnych konsekwencji;

2) i teraz stwierdza w prasie, że zarzutów tym dwum ławnikom nie stawia.

No bo tchórzy!

Wieliński myśląc o swej „czystej" wartości, próbował szukać winy w aktach personalnych kilku urzędników. A nawet polecił przesłuchiwać. I co? bez wyniku! Bowiem raport złożony jemu „przyjął do wiadomości". A dla czego kazał i prowadził sam dochodzenia wobec tych czterech urzędników? Bo właśnie ci czterej towarzysze po omówieniu jego postępków żądali od niego zgodnej współpracy w Prezydjum Magistratu, zamąconej przez niego. A gdy ich żądaniu odmowił, oświadczyli mu, że sprawę jego postępowania wniosą na instancje partyjne. Tego się lękał. Groził, że gdy wniosą to on „w partji zamęt taki uczyni, że tylko dwuch członków przy niej zostanie". To było przed trzema tygodniami. Niechcąc dopuścić do wniesienia sprawy, pragnął delegatów tych unieszkodliwić, myśląc że ich przychwyci na jakimś przestępstwie. To ich jednak nie wstrzymało od postawienia sprawy na terenie partji.

A gdy sprawa wniesienia była na instancję partyjną, to obecny tam Wieliński znów stchórzył, wolał zagrać rolę bohatera „wymyślił napad i uciekł z posiedzenia". A potem niewinnie podaje w prasie:

„...członkowie tej organizacji... oświadczają, że oddawna już wojna została wypowiedziana. Niestety dowiadują się o tych faktach dopiero z niektórych pism miejscowych".

Wojna jak wojna, bo nie ma z kim, ale do rozrachunku jego sumienia postanowiono doprowadzić i to mu oświadczono. Do rozrachunku on sam nie dopuścił, a w prasie szumnie podaje, że dopiero

„...o godzinie 11.30 w nocy przybyło do mnie do mieszkania dwuch członków egzekutywy którzy poinformowali mnie o zarzutach"

I znów kłamstwo. Ci członkowie przybyli na wyraźną i gorącą prośbę jego, zakomunikowaną Egzekutywie telefonicznie przez żonę dr. Wielińskiego. I znów maleńkie kłamstwo w sprawie spokojnego życia:

„...stwierdzić muszę, że od lat 6 nigdzie publicznie nie bywałem i nie udzielałem się"

Nie mówiąc już o częstych zachorowaniach spowodowanych w ciągu tych sześciu lat przez nadużycia spirytualji, ostatnia jego choroba trwająca kilka miesięcy powstała na podłożu libacji po której nieprzytomnego przywieziono do domu.

A jego poprzednie wystąpienie z Partji? Powiada on że w roku 1929.

„...prezydent miasta Ziemięcki dostał ataku sercowego i wyjechał na kurację. Wyjechali w krótce również wiceprezydent Rapalski i ławnik Purtal i inni. Wszystkich zastępowałem sam. W takich warunkach zmuszony byłem do rezygnacji i zrezygnowałem po powrocie wspomnianych osób.

Nieprawda! Występował wtedy z partji przed wyjazdem Rapalskiego i innych na urlop. A występował dlatego, że wobec ataków jakie w tym czasie spadły na magistrat pragnął czemprędzej zabezpieczyć sobie byt i przenieść się na posadę dyrektora Okręgowego Związku Kas Chorych. Nie idea, a kieszeń nim powodowała. A jeśli do niego, w czasie jego urlopu wyjechało dwóch towarzyszy, to z tem, by mu przedłożyć iż chętnie widziane będzie jego ustąpienie z Magistratu, Po przyjeździe do Łodzi Wieliński oświadczył, że mandatu nie złoży. No tak bo wtedy była posada w Okr. Zw. Kas Chorych zachwiana, a znów magistrat był pewniejszy.

Więc próżne są jego oświadczenia, próżna megalomanja z którą uprzedza wyrażone mu votum nieufności:

„...przyjmę do wiadomości votum nieufności i zapytam moich przeciwników zasiadających w Magistracie, czy oni mają zaufanie owych 75 tysięcy wyborców, którzy wysłali ich i mnie do rady miejskiej czy też to zaufanie posiadam ja".

Mandat wiceprezydenta miasta powierzyła mu Konferencja Międzydzielnicowa, która też miała prawo i obowiązek podjęcia następującej uchwały:

Konferencja międzydzielnicowa PPS. okręgu Łódź — miasto, odbyta w dniu 8 kwietnia 1931 roku przyjmuje do zatwierdzającej wiadomości treść komunikatu, zamieszczonego przez O. K. R. w prasie miejscowej w sprawie dr. Wielińskiego oraz zatwierdza uchwałę OKR., stwierdzającą, iż były członek partji dr. Edmund Wieliński swem postępowaniem i wystąpieniem w prasie postawił się sam poza nawiasem partji. Jednocześnie konferencja międzydzielnicowa przyjmuje do wiadomości oświadczenie dr. Wielińskiego o wystąpieniu z partji i piętnuje jego publiczne wystąpienie w prasie jako kłamliwe i niegodne człowieka, legitymującego się w dodatku długoletnią przynależnością do P. P. S. Konferencja międzydzielnicowa P. P. S. odmawia swego zaufania dr. Wielińskiemu, jako wiceprezydentowi Magistratu m. Łodzi z ramienia P. P. S. i poleca frakcji radnych P.P.S wyciągnięcie odnośnych konsekwencyj w stosunku do dr. Wielińskiego na terenie samorządu.

Jeszcze jedno. Dziwnem się zdać może dla postronnego czytelnika, że do tej pory nie załatwiono się z nim w formie ostatecznej. To nie dowodzi, żeby sprawy jego postępowania przemilczano, nie! Niejednokrotnie zarzucano mu jego tryb postępowania. Niejednokrotnie omawiano jego sprawę, przypuszczając że nastąpi zmiana. I jeśli na pewien okres nastąpiła, to tylko z powodu choroby. A potem znów. Ale kres nadszedł. Nie można było dłużej czekać na zmianę. I jeśli dr. Wieliński w swem pierwszem oświadczeniu powiada, że zmuszono go do wystąpienia na tem posiedzeniu to kłamie, bo uszedł sam przed zarzutami, lecz możliwe, że po omówieniu zarzutów zmuszonoby go moralnie do ustąpienia. W każdym razie słowem „zmuszono mnie" podkreśla sam że były powody do ustąpienia.

Tym kończymy dyskusję. Nie zamierzamy dyskutować z człowiekiem, nie przestrzegającym form przyzwoitości.

* * *

Tow. Purtal prosi o stwierdzenie na łamach „Łodzianina", iż wciąganie w dyskuję nazwiska Henryka Piotrowskiego i podsuwanie mu że „P. Purtal zrobił zeń donosiciela", jest perfidnem kłamstwem zrodzonym w umyśle Wielińskiego.

Dalszem kłamstwem jest to, że na skutek tego potwornego i nieprawdziwego zarzutu Henryk Piotrowski wystąpił z organizacji łódzkiej P P S, który pismo zawiadamiające o wystąpieniu zgłosił dnia 2 marca a konferencja odbyła się 28 marca r. b..

Przeciwieństwo między nauką kościoła a współczesną teorją wychowania.

Od końca wieku XVIII-go poprzez wiek XIX rozwijał się w Europie i w krajach pozaeuropejskich, podległych wpływom kulturalnym, proces laicyzacji (zeświecczenia) i demokratyzacji szkolnictwa. Proces ten w wieku XX rozszerza się nawet na kraje odporne na działanie cywilizacji: wnętrza Turcji i Persji ku przerażeniu muftich i mułłów, a prawdopodobnie i w Polsce zniknie z powierzchni życia ostatni dziwoląg: religijne szkoły żydowskie. Proces ten, praktyczne zastosowanie poglądów myślicieli i polityków wieku XVIII-go, Polska rozpoczęła ku swej chwale przez powołanie w 1773 r. wiekopomnej Komisji Edukacyjnej, w momencie dźwigania się z długiej niewoli duchowej (jezuickiej). Zepchnięta kabłukiem buta mongolskiego stupajki w podziemia życia, oddana na ucisk polityczny i społeczno-ekonomiczny zaborców, nie była w mocy opierać się skutecznie trucicielskim jadom kleru i dzisiaj nie kroczy na czele pochodu, który przed półtora wiekiem wszczęła Proces ten powinien był i Polskę doprowadzić do tego punku, do którego doszła Francja, t. j. do oddzielenia kościoła od państwa i usunięcia kleru od wpływu na szkolnictwo publiczne, albo przynajmniej do stanu, w jakim znalazły się Włochy faszystowskie, w których wpływ kleru na oświatę jest ograniczony.

W Polsce postulat szkoły publicznej, w której wykład religji i praktyki religijne narzycone ustawami i okólnikami pozostawioneby były uznaniu rodziców, jest przemilczany lub zwalczany w przemówieniach oficjalnych czynników oraz niechętnie traktowany przez przywódców organizacyj zawodowych nauczycielskich. Stanowisko takie ośmiela kler katolicki do bezczelnych wystąpień i oświadczeń, że w dziedzinie wychowania i nauczania przedewszystkiem kościół ma głos. Państwo stoi na ostatniem miejscu.

Zachodzi pytanie, czy kościół ma jakiekolwiek prawo do uzurpowania sobie monopolu wychowania i nauczania? Czy ideały wychowawcze i dydaktyczne kościoła zgadzają się ze współczesnemi, oficjalnie, a nie tylko teoretycznie, przyjętemi ideałami wychowania? Jeżeli się one sobą pokrywają, to dobrze; jeżeli natomiast są sobie wzajemnie przeciwne, muszą być odrzucone, jako szkodliwe.

Miarodajny oficjalnie czynnik, minister oświecenia w Polsce, dr. Sławomir Czerwiński, oświadczył, że ideały, wychowawcze wypływają ze współczesnych prądów duchowych i potrzeb ekonomiczno-społecznych.

Stare heraklitowe zdanie, że „wszystko płynie", stało się synonimem współczesnej epoki. Myśliciele uznają, że nawet w dziedzinie nauk epirycznych, opartych na ścisłych wyliczeniach, niema prawd stałych, albowiem skutkiem nowych odkryć, twierdzenia, uznawane za oczywiste pewniki, ulegają gruntownym przemianom. Historja rozwoju jakiejkolwiek gałęzi wiedzy, np. chemji lub fizyki, pogląd taki w zupełności potwierdza. Tembardziej ewolucji i zmianom ulegać muszą zagadnienia z zakresu humanistyki lub metafizyki. „Niema prawd stałych, wszystko jest przedmiotem dyskusji i wolności wyboru", czytamy w oficjalnym organie Min. Ośw. Publ. „Oświata i wychowanie". Jakże na tem tle wyglądają ideały „poznawcze" kościoła, głosiciela „prawd stałych", bezwzględnych? Znajdują się one w zasadniczej sprzeczności z tem, co głosi ministerjalna „Oświata i wychowanie" tylko kościół ma prawdę wieczną, a ta nie może być przedmiotem badania i krytykowania — bo „wybór" — to herezja.

Ideałem współczesnego wychowania staje się czynny społecznik, karny w działaniu, samodzielny w myśleniu, pełen inicjatywy. Ideał taki stawiają nawet katoliccy pisarze pedagogiczni np. Zofja Jaleńska w swej „Sztuce wychowania". Starość prawd, głoszonych przez kościół, w które każdy człowiek pod grzechem musi wierzyć, ogranicza samodzielność myślenia. Nawiasem zauwarzyć można, że oprócz fizycznej przemocy i teroru w czasach inkwizycji i „swobody" kościoła, prawdy jego wypaczały wiele myśli ludzkich i uniemożliwiały wiele odkryć. Współczesne prądy pedagogiczne każą uznawać, że człowiek posiada dobrą naturę, a objawy zła, tak często spotykane w życiu. są wynikiem chorób fizjologicznych rodziców, braku należnego wychowania i niesprawiedliwych stosunków społecznych. Usunięcie przyczyn tego zła, usunie i zło samo. Kościół jednak uznaje, że człowiek skutkiem grzechu pierworodnego ma skażoną naturę, skłonniejszą do złego aniżeli do dobrego. Natury tej nie poprawiła nawet śmierć Chrystusa. Wobec czego człowiek nie jest zdolny niczego wogóle dokonać

Wiedeń socjalistyczny

Po długich i ciężkich cierpieniach, po przekonaniu wszystkich naszych urzędów, że się naprawdę urodziłem, że mam rodziców, że jestem obywatelem polskim, mężczyzną i kawalerem, że mieszkam w Łodzi, że należę do Syndykatu Dziennikarzy, że nikogo nie zamordowałem i t. d. i t. d., dostałem paszport na wyjazd zagranicę. Coprawda najbliżsi przyjaciele zaczęli na mnie spoglądać z nieufnością i mruczać coś o protekcji samego wojewody, a może jeszcze „większego" urzędnika sanacyjnego... Dość, że po wydaniu znacznej sumy na tramwaje, taksówki, telefony, znaczki i na wizy i w końcu na bilet— nareszcie, nareszcie znalazłem się w pociągu do Wiednia. Słyszało się coślk o tem mieście, że tam rozkosznie walca tańczą (dziś!!), że wytańczono delikatnie całą familję Habsburgów poza granice Austrji i że dużo tam naszej serdecznej braci socjalistycznej. Wyjechałem w grudniu już nieco zmęczony, rozwścieczony sanacyjnym bałaganem, który tak dotkliwie daje się całej Polsce we znaki.

Wyjechałem oczywista nie na Maderę dla „wypoczynku zasłużonego" poprostu lekarz mi poradził, abym, jeśli chcę wytrzymać bodaj jeden taki dzień w Brześciu w towarzystwie Kostka-Biernackiego, natychmiast opuścił rodzinne pielesze. I pojechałem. W nocy jeszcze na granicy polsko czeskiej jakieś formalności (od czego są ci pograniczni urzędnicy? ordynarni — owszem. Pedantyczni też. Rewidenci marni i mało kulturalni. Więc?).

Przyjeżdżam nareszcie do Wiednia. I stało się coś przedziwnie dobrego. Coś jakby wyjście z dusznego pokoju do ogrodu pachnącego świeżo i słodko. Jakby człowiek był do raju wolności wpuszczony. Po naszej cenzurze, masowych aresztach, masowej prowokacji i wszelkich objawach dyktatury — wolny, socjalistyczny Wiedeń. Wystarczy zwrócić się do urzędnika, kolejarza czy nawet policjanta—wszyscy grzeczni, mili, z uśmiechem udzielają cierpliwie wyjaśnień. Nie znać tu naszego zdenerwowania, spowodowanego troską o jutro, niema przygnębienia moralnego, wszystko jakieś ustalone, jowialne niemal w stosunku do otoczenia. A wszędzie szacunek wzajemny, pomoc, zainteresowanie sprawami publicznemi, sztuką, sportem — jednem słowem to, co nazywamy *kulturą*. A nie należy zapomnieć, że i Austrja przeżywa ciężki kryzys. Wychodzę na ulicę. Mali i starsi gazeciarze wrzeszczą: „Arbeiter Zeitung! Arbeiter.." (Jest to nazwa głównego organu prasowego austjackiej partji socjalistycznej. Słychać także i wywoływanie innych pism, ale mniej. Zresztą nic dziwnego, Miasto dwumiljonowe, brak analfabetów, wszyscy czytają, a Partja socjalistyczna wydaje w samym Wiednu (niestety nie wiem jak się przedstawia sytuacja na prowincji) dwa dzienniki poranne, jeden wieczorny, tygodnik ilustrowany „Kuckuck" b. popularny i świetnie redagowany, oraz specjalne pisma dla kobiet dla młodzieży, sportowe i inne ze specjalnych dziedzin życia i nauki. Zresztę cała niemal pozostała prasa burżuazyjna (z wyjątkiem mało poczytnych i kończących pono wkrótce swój żywot pisemek pół faszystowskich) nie śmie wyraźnie atakować socjalistycznego magistratu Wiednia. Prasa ta, wroga Socjalizmowi, nie czyni tego bynajmniej z miłości dla naszych towarzyszów *Seitza* czy *Breitnera*, który żelazną ręką ujęli gospodarkę miejską, obarczyli burżuazję znacznemi podatkami skrępowali szczególnie kamieniczników (co do eksmisji i komornego) i za zebrane podatki budują ogromne domy według najnowszej techniki, pełne słońca i zieleni, wygodne i dostępne dla wszystkich niemal obywateli Wiednia, którzy dotąd cierpieli z powodu bezdomności. Z domów tych wybudowano całe przedmieścia. niezależnie od tego władze samorządowe ułatwiają budowanie nowych gmachów stowarzyszeniom i instytucjom przez udzielanie kredytów, terenów i różnych ulg. To też nowe gmachy państwowo-komunalne Wiednia, spółdzielcze, szpitali czy mieszkalne wyróżniają się wspaniałą konstrukcją najnowszemi ulepszeniami technicznemi i pięknem. A trzeba pamiętać, że już dawniej Wiedeń zaliczał się do najpiękniejszych, miast świata.

To też Wiedeńczycy w ogromnej większości (cały proletarjat nawet część drobnej burżuazji) błogosławią potęgę partji socjalistycznej i energję magistratu złożonego z ludzi, którzy za cesarstwa byli odsuwani przemocą, a dziś stali się dobroczyńcami Wiednia. W takich warunkach prasa burżuazyjna nie chcąc narażać się opinji musi pisać grzecznie o magistracie choćby ze względu na swoich czytelników, pomijając już burzę jaka wywołałaby w całej prasie socjalistycznej i demokratycznej. Nie należy zapominać, że burmistrz tow. Seitz jest jednocześnie prezydentem państwa Wiednia z okolicami, albowiem Austrja jest związkiem państewek, do którego należy i „państwo" Wiedeń. Oprócz więc rządu „państwa" istnieje centralny rząd związkowy całej zjednoczonej Austrji. w którym niestety dotąd socjaliści nie mają głosu decydującego jakkolwiek są już bardzo blizcy osiągnięcia większości w parlamencie ogólno-związkowym. Ale o tem w następnym liście.

H. Ostrowski.

„Perspektywy Socjalizmu".

Książka tłom. M. Deat.

Bardzo się cieszymy z ożywienia się teoretycznej pracy współczesnego socjalizmu. Ukazał się cały szereg książek, poważnych i zajmujących, stanowiących ciekawe przyczynki do teorji i taktyki spółczesnego socjalizmu.

Niedawno sygnalizowaliśmy ukazanie się ciekawej pracy t. O. Bauera. Obecnie sygnalizujemy pojawienie się innej interesującej książki, a mianowicie francuskiego socjalisty, współpracownika „Populaire", tow. Marcelego Deat p. t. „Perspektywy socjalizmu".

Odrazu zaznaczamy, że bynajmniej nie na wszystko się piszemy. Autor nie jest marksistą i jego charakterystyka tych sił antikapitalistycznych, które stopniowo zastępują kapitalizm, odbiega od ogólnie przyjętej w obozie marksistowskim. Książka t. Deat wywołała już żywą polemikę w obozie francuskich socjalistów: tt. Lebas i Sewerac wystąpili przeciw t. Deat.

Niemniej przeto niektóre tezy t. Deat są bardzo ciekawe. Np. jego stanowisko wobec chłopa. Deat dąży do rozszerzenia ruchu socjalistycznego poza właściwą klasę proletarjacką. Bez chłopa — powiada — proletarjat nigdy nie osiągnie zwycięstwa nad kapitalizmem. Gdyby cała masa chłopów, posiadaczy gruntów, rzeczywiście stanęła po stronie kapitalizmu, to wszystkie wysiłki socjalizmu rozbiłyby się o opór tej masy. „Naiwnością" jest mówić, że proletarjat obejmie „hegemonję", a chłop pójdzie za nim.

Nie, — powiada Deat, — chłop nie jest tylko chwilowym towarzyszem podróży dla proletarjatu, — to równouprawniony uczestnik walki z kapitalizmem. Ten „antykapitalizm" chłopski nie powstaje bynajmniej z powodu t. zw. „proletaryzacji" chłopa: kapitalizm ujarzmia chłopa w sposób zgoła odmienny, niż robotnika. To nie jest tak, jak przedstawia tow. Sewerac, — że chłop jest niezadowolony nie z „istoty", lecz z „ekscesów" (nadużyć) ustroju kapitalistycznego, a więc nie może być wiernym towarzyszem broni dla proletarjatu.

Autor zwraca uwagę na konieczność pozyskania dla socjalizmu nietylko chłopa, lecz także drobnej burżuazji — rzemieślnika i t. d.

Inna serja idei tow. Deat odnosi się do państwa. Autor jest przeciwnikiem poglądu, że w ustroju kapitalistycznym państwo jest narzędziem w rękach klasy kapitalistów. Państwo — powiada — wyraża nie klasę, lecz racz jstosunek sił między klasami. Naturalnie państwo może stać się narzędziem faszyzmu ale właśnie o to chodzi, aby zmuszać je do funkcji antykapitalistycznych. W tej argumentacji wypływa u Deat niezmiernie wysoka ocena znaczenia demokracji dla socjalizmu. Deat widocznie się boi, że teorja państwa jako narzędzia kapitalistów łatwo może oziębić stosunek proletarjatu do demokracji i podsunąć myśl o konieczności zastąpienia jednej dyktatury przez drugą.

Nie zgadzamy się z szeregiem wywodów t. Deat, ale nie ulega wątpliwości że jego wywody np. na temat chłopa i demokracji są przejawem powszechnej w socjaliźmie współczesnym potrzeby przewartościowywania niektórych dawniejszych poglądów. Tak np. w austrjackim, a więc lewicowym, socjaliźmie mamy również podkreślenie konieczności pracy wśród chłopów i obrony demokracji. Znajduje się to widocznie na wielkiej drodze współczesnej myśli proletarjackiej.

Kazimierz Czapiński.

Kryzys ideologji komunistycznej w Rosji

W Rosji sowieckiej przeżywają proces wewnętrznych zmian, związanych ściśle z samowładztwem Stalina i jego pojmowaniem ideologicznych zasad leninowskiego spadku. Nie małe znaczenie ma zwłaszcza kryzys, panujący w ostatnim czasie w „ideologicznej kuchni" komunizmu, w moskiewskiej Komunistycznej Akademji Lenina. Jak wiadomo, dyrektor tej instytucji Rjazanow, obwiniony został o oportunizm i spaczanie nauki Lenina, wobec czego usunięty został z tego stanowiska. Przez akt ten, kryzys w komunistycznej akademji przeniesiony został na zewnątrz. W kołach oficjalnych stalinowskich ideologów komunizmu twierdzi się, że walka ze strony wszelkich sił, nieprzychylnych próbom Stalina, prowadzona jest nietylko praktycznie, t. j. w dziedzinie gospodarczej, ale i w dziedzinie ideologicznej próbami teoretycznego uzasadnienia polityki wrogiej kierunkowi stalinowskiemu. W tych dniach moskiewski organ rządu sowieckiego „Izwiestija" napisał, że „Gromanowie, Kondratjewowie, Suchanowie w ZSSR i Kautscy, Hilferdingowie i inni za granicami prowadzą kampanję przeciwko budownictwu socjalistycznemu i w teorji, uprawiając „szkodnictwo" i w dziedzinie naukowej". „Izwiestija" wyrażają się dalej jeszcze ściślej i ostrzej: „Zgnilizna teoretyczna burżuazyjnych i małomieszczańskich idei wnika do niektórych grup komunistycznych pracowników naukowych i znajduje wyraz w pojawieniu się różnych oportunistycznych prawicowych i lewicowych odchyleń od marksowsko-leninowskiej teorji".

W dalszym ciągu oficjalny organ sowiecki potwierdza kryzysy w komunistycznej ideologji w ZSSR. Najwyraźniej kryzys ten przejawia się w pracach Komunistycznej Akademji. Z punktu widzenia grupy stalinowskiej okazały się w pracach tej akademji liczne niedostatki, a nawet doszłoby do zdrady, gdyby przedwcześnie nie usunięto Rjazanowa. Czynność Komunistycznej Akademji jest obecnie reorganizowana w tym kierunku, aby jej praca zmierzała do utrwalenia ideologji stalinowskiej.

Likwidacja kryzysu ideologicznego przeprowadzona jest przy pomocy organów policyjnych, co nie może dać oczywiście gwarancji, że kryzys ten wybuchnie ponownie, jeszcze z większą siłą.

samodzielnie i potrzebuje w tym celu stałej, obcej pomocy, która się nazywa łaską uświęcającą.

W genezie poglądów na człowieka między współczesną pedagogiką a nauką kościoła tkwi sprzeczność. Dogmat łaski wyklucza samodzielność. Aby tę łaskę zdobyć, należy być pokornym. Analiza pierwszej z brzegu modlitwy wykazuje brak zaufania modlących się we własne siły; niektóre są zaproszczeniem godności ludzkiej, a wpływ ich był tak silny, że najwybitniejsi poeci nazywali się „prochem i niczem". „Początkiem mądrości — bojaźń boża". Kto się czegoś boi, ten nie może ani swobodnie ani samodzielnie myśleć. „Błogosławieni ubodzy duchem"...*) Jak to przetłumaczyć na język potoczny, dzisiejszy?

Wyrazem zmiany poglądów na pracę, zwłaszcza ręczną, i w docenieniu wychowawczej jej wartości na kształcenie całego człowieka, jest wprowadzenie do programów szkół, nawet powszechnych i średnich ogólnokształcących jako przedmiotu obowiązkowego robót ręcznych. Praca stała się nie karą, ale szczęściem, praca dostosowana do zdolności i upodobań człowieka. I tu znowuż sprzeczność z ideałami i poglądami kościoła. Wszak jego zdaniem praca jest karą za grzech pierworodny mimo przysłowia: „Módl się i pracuj!" Przecież niebo, to nie laboratorjum, ani książnica, ani miejsce sportu; to wywczasy, które przerażały nudą Trembeckiego. U podnóża poglądów na pracę kościoła tkwi próżniactwo, zwalczane przez współczesną pedagogikę jako objaw wysoce szkodliwy i ze stanowiska społecznego i moralnego. Czynny społecznik (termin tak często dzisiaj powtarzany ale nie sprecyzowany, więc rozmaicie przyjmowany) musi organizować społeczeństwo, uświadamiać je (w jakim kierunku?) i chociaż dzisiejsze twarde i trywjalnego pracy porządek zycia, wszystkie swe zamierzenia musi wyprowadzić z nierówności społecznej. Jeżeli będzie organizował instytucje oświatowe, musi zestawić brak wiadomości u jednych a większą ich dozę u innych. Gdy pracę swą skieruje na działalność spółdzielczą musi uświadomić sobie wyzysk jednostek i mas ze strony prywatnego lub skoncentrowanego kapitału. Uspołecznianie prowadzi do demokratyzacji. Wbrew temu w większości organizacyj, popieranych przez kościół. dostrzega się biurokratyczno-feodalny system hierarchji, na której czele stoją arcybiskupi, np. Stowarzyszenia Młodzieży Polskiej. W intencjach kościoła leży posłuszeństwo i bierność, ale nie demokratyzacja i uspołecznienie.

Współczesna teorja i praktyka nauczania zaleca stopniowanie trudności w każdej pracy i rozpoczynanie nauczania od dziecka i jego otoczenia. Mimo modernizacji dydaktyki religji, ta ostatnia nie może stosować tych wskazówek stosować: ona musi wprowadzać pojęcia niedostępne dla umysłów ludzi dorosłych (a może inaczej trzeba je określić?), a cóż dopiero dla umysłu dziecka. Pojęcia te mącą jasność nauczania. Zauważyć przytem należy, że obciążają pamięć balastem pojęć zbędnych i szkodliwych. Pomirąć można wątpliwej moralnie wartości wyjątki Starego Testamentu i „ludzkie uchybienia" pierwszych ludzi.

Ideałem człowieka współczesnego staje się między innemi człowiek zdolny do szanowania cudzych przekonań i odpłacający innym przyznajmniej takiemi samemi metodami, jakie do niego stosują.

Co zaleca kościół? Propogowanie swoich haseł i „prawd". Jak nazywa kościół rozpatrywanie religii i krytykowanie dogmatów pod kątem rozumu? Destrukcyjną robotą godną potępienia, mimo iż kościoła bramy piekielne mają nie zwyciężyć.

Tych dowodów wystarczy, aby przekonać, że ideały wychowawcze kościoła w samym swym rdzeniu są zaprzeczeniem współczesnych ideałów wychowawczych.

I oczywistość ta musi być zrozumiana i przez społeczeństwo i przez czynniki oficjalne, które zdają się nie wiedzieć, ile swoją połowicznością, swojem niezdecydowaniem, swojem zapalaniem świeczki panu bogu nowoczesnych prądów wychowawczych i ogarka djabłu przewrotnej watykańskiej polityki (konkordat), stwarzają zamęt i w pojęciach dziatwy i w stosowaniu metod pedagogicznych przez nauczycielstwo.

I to wszystko dzieje się w 158 lat po utworzeniu Komisji Edukacyjnej, która szła i w kierunku laicyzacji życia i w kierunku demokratyzacji szkolnictwa!

Nauczyciel

(Wolnomyśliciel Polski).

*) Zestawienie tekstu ew. Mateusza, wygłaszanego w czasie uroczystości przez kościół, z tekstem ew. Marka, w którem to zdanie brzmi: „Błogosławieni ubodzy, albowiem ich jest królestwo i t.d." pozwalają na przypuszczenie, że do pierwotnej redakcji, wyrażającej ówczesne poglądy społeczne chrześcijańskiej spólnoty wystawiono wyraz „duchem" w czasie przeni kania warstw zamożnych do uznanego już oficjalnie kościoła. Wstawka wypacza pierwotną jasność zdania.

W walce z faszyzmem i pancernikiem.

przez Maks Seydewitza.

Ofenzywa na prawo do życia proletarjatu.

Od posła do Sejmu Rzeszy Niem. tow. M. Seydewitza, redaktora pisma „Der Klassenkampf" otrzymaliśmy artykuł, umieszczony w pismach socjalistycznych niemieckich, o którego przedruk w socjalistycznej prasie uprasza. Artykuł ten wyjaśnia stanowisko tych posłów socjalistycznych niemieckich, którzy głosowali przeciwko budowie pancernika B. — Podajemy więc dosłowne tłumaczenie:

Staje się coraz wyraźniejszem, że obecny tak ciężki kryzys gospodarki światowej nie jest normalnym kryzysem konjunkturalnym, ale że to jest kryzys kapitalistycznego systemu, którego panująca klasa kapitalistyczna albo wogóle nie opanuje, albo zrobi to nie na normalnej drodze i nienormalnymi środkami. Kryzys ten groźny jednakowo tak dla zysków, jak dla stanowiska klasy kapitalistycznej zmusza tę klasę do zaostrzonej walki klasowej, do bezwzględniejszego pilnowania swych interesów klasowych, skoro znikomemi są widoki na złagodzenie kryzysu, gdyż każda możliwość złagodzenia niszczącego masy robocze kryzysu szłaby i tak na koszt zysków kapitalistycznych. Panująca klasa kapitalistyczna chce bez względu na miljony bezrobotnych zwalczyć kryzys, zrzucając jego ciężary w coraz silniejszym stopniu, coraz bezwzględniejszymi i brutalnymi środkami na niższe warstwy ludowe

Taką jest ekonomiczna i polityczna sytuacja, do której ustosunkować się musi niemiecki proletarjat. Celem klasy kapitalistycznej jest zredukowanie płac o 50 procent i pogorszenie ustawodawstwa ochronnego we wszystkich jego dziedzinach. Kapitalizm chce zaoszczędzić na świadczeniach społecznych i podatkach, aby kosztem mas pracujących zapewnić sobie zyski, którychby kryzys nie miał dotknąć.

Rola faszyzmu i zamiary jego wykonawców.

Rządząca klasa kapitalistyczna wie bardzo dobrze, że w tej napiętej sytuacji nie przerzuci ciężarów kryzysu na proletarjat z pomocą demokracji i parlamentaryzmu. Dla tej sytuacji wytworzyła ruch faszystowski, wytworzyła faszyzm — jako broń, z pomocą której chce zgnębić burzący się proletarjat i siłą podporządkować go swej władzy.

Jednakże musiałaby walka z widocznymi przejawami faszyzmu pozostać długo jeszcze bezskuteczną, gdyby równocześnie nie prowadzono walki z mocodawcami faszyzmu, kapitalistami. Faszyzm w Niemczech można tylko wtedy skutecznie zwalczać — jeśli poprowadzimy walkę przeciw obniżce płac i znoszeniu świadczeń społecznych — całą bezwzględnością i w świadomości wszystkich konsekwencji. Walki tej nie możemy prowadzić przeciw rządowi Brueninga, ale przeciw rządowi dyktatury burżuazyjnej. Tolerowanie rządu Brueninga dla uniknięcia walki z otwartym faszyzmem, nie byłoby niczem innem, jak tylko popieraniem klasy kapitalistycznej. To tolerowanie pociąga za sobą coraz dalsze ustępstwa ze strony socjalistów na rzecz kapitału. Jednakże gdy frakcja socjalistyczna poselska za każdą cenę utrzymać chce rząd Brueninga i idzie mu na rękę, przyjść musi wobec tendencji kapitalistycznych pogorszenia położenia klasy robotniczej chwila, w której socjaldemokracja mimo wszystko powiedzieć sobie musi: D o t ą d i a n i k r o k u d a l e j! Czem bardziej socjaldemokracja okazuje swą trwogę przed jawnym faszyzmem, tem wyższe są żądania burżuazji, która za to, że nie kapituluje wobec Hittlera, żąda odszkodowania. Czem więcej konsekwencji uważa socjaldemokracja za słuszne, tem bardziej słabnie jej siła bojowa i siła bojowa niemieckiej klasy robotniczej w ogólności, gdy granica dopuszczalnych ustępstw zostanie przekroczona.

Dotąd i ani kroku dalej!

Zdaniem bezwątpienia bardzo szerokich kół niemieckiej socjaldemokracji, choć nie większości frakcji poselskiej, granica ustępstw wobec burżuazyjnego rządu została już osiągnięta. Zdanie to podzielają nawet tacy towarzysze, którzy akceptowali taktykę ustępstw i popierania rządu Brueninga. Nieznany dotychczas w Reichstagu fakt, iż 9 członków frakcji socjalistycznej jawnie głosowało przeciw pancernikom, wskazuje na powagę położenia, wywołanego taktyką ustępstw. Dziewięciu głosowało przeciw, a 25 dalszych demonstracyjnie nie wzięło udziału w głososowsniu, uważając, że zmiana stanowiska socjalistycznej frakcji, która od roku 1918 głosowała stale przeciw budowie pancerników i wszelkich jednostek bojowych morskich, osłabi siłę bojową socjalizmu niemieckiego. Pamiętali też o tem — iż walka socjalistów przeciw pancernikom zyskała dla socjalistów w kampanji wyborczej specjalne znaczenie. Załamanie się socjaldemokracji w sprawie pancerników pociągnie za sobą nietylko utratę zaufania szerokich mas, ale usunie ostatnią przeszkodę wobec rządu Brueninga. Rząd ten po kapitulacji socjalistów w sprawie pancerników będzie żądał od socjaldemokracji coraz dalszych ustępstw, jeśli zaś socjaldemokracja wahać się będzie przy tych koncesjach, rząd grozić będzie ustąpieniem, to znaczy tem, co spowodowało socjaldemokrację do ustępstwa w sprawie pancerników.

W momencie żądania rządu Brueninga połknięcia pancerników i to bez zastrzeżeń i bez żadnej rekompensaty, przeciwnie z zapowiedzią dalszych żądań wobec socjaldemokracji, przekroczona została naszem zdaniem ta granica dla socjaldemokracji — na której frakcja poselska powinna była się zatrzymać. Rząd nie dał wzamian żadnych zobowiązań ani na polu polityki społecznej, ani podatkowej, ani też handlowej. Przeciwnie, rząd zapowiedział w najbliższych miesiącach redukcję świadczeń na wypadek choroby, inwalidztwa i bezrobocia wobec olbrzymiego deficytu w Kasie Państwa, który nie miał jednak znaczenia przy uchwalaniu kredytów na budowę pancerników Pozatem rząd żądał w związku z tem od socjaldemokratycznej frakcji poselskiej, poparcia ustaw o pełnomocnictwach dla ustalenia bez kontroli ceł, dla odroczenia parlamentu i tem samem wyłączenia demokratycznej kontroli przez przedstawicielstwo ludowe aż do jesieni. Pierwsze ustępstwa socjaldemokracji przy tych zarządzeniach przeciwkonstytucyjnych motywowane były szczególnie koniecznością utrzymania i zabezpieczenia demokracji. Jeśli teraz rząd odsyła parlament do domu, aby bez przeszkód rządzić, to skoro przez wyjątkowe zarządzenia i pełnomocnictw rząd utorował sobie drogę do ataku proletarjat, to niewiadomo naprawd na czem polega ta utrzymana demo kracja.

Ustępstwo w sprawie pancerników, które jako słuszne uważane jest przez większość frakcji poselskiej socjaldemokratycznej stało się wielkim ciężarem dla partji i stanie się jeszcze większym ciężarem, o ile wewnątrz partji nie znajdą się siły, — które uznajac stanowisko większości frakcji za fałszywe, nie ujawnią swego przeciwnego stanowiska. W tym konflikcie sumienia między żądaniem podporządkowania się dyscyplinie frakcyjnej, a przeszkodzeniem odpływaniu i rozczarowaniu tysięcy i tysięcy działaczy partyjnyeh i towarzyszy partyjnych, zdecydowaliśmy się za pozostaniem w partji wszystkich rozczarowanych wypadkami ostatnich tygodni, za zwartością i jednością socjalistycznego ruchu robotniczego, koniecznymi ze względu na zbliżające się walki, których to ruch nie śmie osłabnąć przez odejście rozczarowanych towarzyszy, przeciwnie, musi wzróść na sile. W tej krytycznej sytuacji słowa same nie wystarczą, okres jest tak poważny, że naprawdę wszystkie względy formalne muszą iść w cień wobec większego obowiązku utrzymania zwartości wewnętrznej ruchu socjalistycznego do wzmocnienia go i zapobieżenia, aby przez apatję niemieckiej klasy robotniczej Niemcy nie stały się twierdzą faszyzmu, grożącą całemu międzynarodowemu proletarjatowi.

Faszyści nadal krępują klerykałów.

We Włoszech fermentuje nowy zatarg pomiędzy faszyzmem a klerykalizmem: jak przedtem toczył się spór o wpływy na młodzież, które wyłącznie sobie chciał faszyzm rezerwować, tak dziś chce on obwarować swój monopol wpływów na organizacje robotnicze. Zawistnem okiem patrzy więc i na klerykałów — mimo, że są to sprzymierzeńcy, związani ugodą, zawartą pomiędzy Mussolinim a Watykanem.

Organ faszystowski „Lavoro fascista" napada tedy na włoską Akcję katolicką, centralne zrzeszenie klerykalne, mające na celu umacnianie katolicyzmu we Włoszech, że dopuszcza się jakby kłusownictwa, mianowicie ośmiela się działać w takich dziedzinach, gdzie prawo przewiduje tylko działalność i kompetencje syndykatów faszystowskich.

Zamiast ograniczać się tylko do spraw moralnych i religijnych chciałaby ona organizować siły robotnicze. Pismo powyższe zarzuca „Akcji katolickiej", że podjęła czynności w sprawie opieki społecznej, jak gdyby nie istniały legalne stowarzyszenia faszystowskie lub jak gdyby chciała zaznaczyć, że opieka stąd płynąca, jest niedostateczna. W każdym razie — dowodzi „Lavoro fascista" — antyfaszyzm i bezprawie Akcji katolickiej są przejrzyste, jak kryształ.

Prasa faszystowska — choć rząd przeszkodzić temu nie może — irytuje się też na zapowiadane w maju w Watykanie obchody czterdziestolecia wydania encykliki „Rerum novarum" papieża Leona XIII. Oczywiście z innych pobudek krytykuje tę encyklikę świat socjalistyczny. Ale drażliwość faszyzmu jest w tym wypadku o tyle dziwna, że ów obchód watykański zupełnie nie ma posiadać charakteru włoskiego. Przeciwnie, Watykan chce ściągnąć do siebie pielgrzymki ze wszystkich krajów, gdzie potworzono jakieś organizacje chadeckie.

Otóż mimo to, niektóre dzienniki faszystowskie podnoszą, że owa encyklika leonowa straciła wszelką wartość, odkąd zaistniał faszyzm i jego organizacje. Dziennik „Stampa" zapytuje np., co znaczyć ma to roztaczanie jakichś pielgrzymek międzynarodowych, czy nie ma to być przeciwstawianiem ich niejako korporacjom faszystowskim, poczem odpowiada sobie, że chodzi tu o to, ażeby czemś podsycić działalność społeczną Akcji katolickiej, której prezyduje papież. Kościół bowiem, pisze „Stampa", albo raczej nie mieszając rzeczy świętych ze sprawami pospolitemi, „Akcja katolicka" — nie chce się wyrzec wtrącania się w dziedzinę społeczną, podczas gdy my — dodaje — wierzymy, że interwencja taka przysługuje jedynie państwu.

Jak widzimy, układ laterański bynajmniej nie usunął wszelkich tarć pomiędzy Mussolinim a papiestwem. Faszyści pozwalają klerykałom modlić się ale tak samo ich, jak i przedstawicieli żadnego innego światopoglądu nie chcą dopuścić do stykania się z życiem publicznem.

KOGO MUSSOLINI WYKLINA?

Mussolini lubi swoje gwałty przystrajać frazesasami. W drugim numerze pisma dla młodzieży, zatytułowanego „Młodzież faszystowska", pisze, iż surowy „klimat" rewolucji faszystowskiej, mającej przeobrazić nietylko urządzenia ale i dusze i obyczaje, nie dogadza różnym indywiduom: małodusznym, którzy się jeszcze wczoraj pytali, czy godzi się wprowadzać specjalny trybunał obrony państwa (tu Mussolini naśladował pomysł czerezwyczajki), tchórzom, którzy conajwyżej pozwalali siebie holować, różnym pasorzytom, co zwali siebie adwokatami, artystami, poetami, filozofami, czy muzykami faszystowskiego ustroju z tego tylko tytułu, że się wpisali do partji, wreszcie zawiedzionym, że nie osiągnięto we wszystkiem doskonałości.

Te cztery kategorje — orzekł dyktator włoski — powinny być uważane za kontrrewolucyjne.

I ta konkluzja brzmi, jak zapożyczona od sowietów, które wymagają 100-procentowej wiary i poddania się rządowi.

Demaskują się niechcący.

„Gazeta Polska", pisząc o rozłamie wśród hitlerowców, tak oto ocenia tą partję:

Miljony obywateli drobnomieszczańskich, którzy we wrześniu oddali swe głosy na hitlerowców, rychło spostrzegły, iż krzykliwe ich hasła nie zawierają w sobie żadnej pozytywnej treści. Hitler wystąpił do walki pod sztandarem socjalizmu narodowego, sprowadził go do spekulacji na nędzy bezrobotnych i na najniższych instynktach nacjonalistycznych. Walcząc z kapitałem pod hasłem antysemityzmu, rokował on jednocześnie z potentatami wielkiego przemysłu Nadrenji, wspierającymi pieniężnie jego partję. Potrafił porwać za sobą masy, odurzone hałaśliwą demagogją, grającą na żądzy odwetu lecz nie umiał wysunąć żadnego programu realnej pracy".

Wystarczy na miejsce „hitlerowcy" postawić „sanacja", na miejsce „socjalizm narodowy" i „antysemityzm" — „państwowość", a otrzymamy wierny wizerunek polskich hitlerowców z pod znaku B. B.

Spółdzielczość a ruch budowlany

Zagranicą i u nas.

Z każdą wiosną rozpoczyna się na nowo dyskusja nad kwestją budownictwa wogóle, a budownictwa mieszkalnego w szczególności. Im mniej realnych widoków na przeprowadzenie jakiej takiej kampanji budowlanej, tem zwykle więcej projektów, zapowiedzi i frazesów. Jednym z nich, najczęściej powtarzanym przez sfery burżuazyjne, — jest frazes o znaczeniu inicjatywy prywatnej w przemyśle budowlanym, Wszystkie klęski gospodarcze, jakie wyniszczają nasze społeczeństwo, bezrobocie, zastój w przemyśle i t. d. — usiłuje się m. in. tłumaczyć skrępowaniem tej rzekomo błogosławionej inicjatywy prywatnej w Polsce, przez świadczenia społeczne i ustawodawstwo ochronne z jednej, a — jeśli chodzi o ruch budowlany — przez ochronę lokatorów z drugiej strony.

Nie będziemy staczali na tem miejscu papierowej wojny ze zwolennikami inicjatywy prywatnej, bo najczęściej spory takie nie prowadzą do żadnych konkretnych rezultatów. Zamiast tego, przytoczymy poprostu kilka cyfr, ilustrujących stosunki w przemyśle budowlanym Niemiec. I tak, na podstawie statystyki ogłoszonej przez związek architektów Rzeszy Niemieckiej, dowiadujemy się, że znaczenie budownictwa prywatnego w Niemczech stale się zmniejsza.

W 1927 r. obejmowało ono 60 procent całego budownictwa w 1928 obejmowało jeszcze 59,6 procent, a 1929 roku tylko 55,5 proc. Spadek t wyraża się nietylko procentowo, a także w liczbach absolutnych.

Budownictwo państwowe i samorządowe także straciło na znaczeniu. — Zresztą rola jego nigdy wielka nie była, gdyż w 1927 roku wynosiło 11,8 procent, w 1928 r. spadło do 10,4 procent, a w r. 1929 — do 9,6 procent.

Spadek w obydwóch wypadkach powiększył rolę budownictwa spółdzielczego. W 1929 roku spółdzielnie pobudowały 109.121 mieszkań, czyli o 18.300 mieszkań więcej, aniżeli w 1928 roku. Udział ich w budownictwie ogólnem wzrósł zatem z 30 do 34,9 procent. Znaczenie spółdzielczości w ruchu budowlanym uwydatnia się jeszcze jaśniej, gdy się porówna liczby z 1929 roku z liczbami w 1927 roku, w którym udział spółdzielni wynosił 27,9 procent. Liczby powyższe oznaczają przeciętne dla całych Niemiec.

Niemcy były i są klasycznym krajem budownictwa monumentalnego. Budownictwo zajmowało w Niemczech jedno z naczelnych miejsc wśród innych rodzajów przemysłu. Znaczenie budownictwa w Niemczech dla całokształtu życia gospodarczego, a także i kulturalnego Niemiec, było zawsze ogromne, znacznie większe niż w Polsce. I w tym klasycznym kraju monumentalnego budownictwa spółdzielczość budowlana w najróżnieszych formach wypiera budownictwo prywatne.

Czy przykład ten nie zastanawia naszych domorosłych „znawców" powtarzających w kółko oklepany i silnie już podniszczony frazes o znaczeniu inicjatywy prywatnej w przemyśle budowlanym.

abindranath Tagore Manatma Gandhi“.

Pod tym tytułem wygłosi odczyt w dniu 18 kwietnia r. b. w sali gimnazjum im. Piłsudskiego p. Lakmischwar Sinha, stypendysta i nauczyciel Instytutu Tagorego w Santiniketan pod Kalkuttą (Indje).

Odbywając podróż okrężną po Europie, przyjeżdża do Polski celem wygłoszenia odczytów w różnych miastach. Przemawia on w języku esperanckim, lecz przydzielony mu tłómacz treść odczytów niezwłocznie przekłada na język krajowy.

W Szwecji, Estonji i Łotwie, gdzie prelegent już wygłosił kilkaset odczytów, cieszyły się one wielkiem powodzeniem. Nic w tem dziwnego, albowiem Indje — kraina baśni i fantazji, kraina prastarej kultury, bogactwem swej twórczości zwraca uwagę całego świata. W leniwie toczących się wodach Gangesu przeglądają się prastare świątynie, na rynku świętego grodu Benasu fakirzy zdumiewają tłum zagadką swych zazdrośnie strzeżonych tajemnic.

Tymczasem w nowożytnej szkole powstają nowe i młode siły żywotne narodu. Tłum hindusów, leżąc na ziemi pokotem stawia bierny opór, w myśl hasła Gandhi'ego, zatrzymuje powozy najeźdźców anglików.

300 miljonowy naród-olbrzym budzi się, a odgłos dalekich wstrząsów dociera do Europy i oczy świata całego na kraj ten skierowuje.

To też skoro przybywa do nas gość krainy, wieść o niej niosący, by przemawiać o kraju, obyczajach, ludziach i przywódcach życia intelektualnego i politycznego tego kraju, o Tagorem i Gandhim a także i problemacie stosunku Zachodu do Wschodu, wszędzie budzi się zainteresowanie dla odczytów Lakmishvara Sinha.

W całym szeregu miast polskich na zaproszenie różnych instytucyj i stowarzyszeń wygłosi on odczyty z życia Indji, które niewątpliwie przyczynią się do wyjaśnienia słuchaczom wielu nurtujących zagadnień tego malowniczego kraju.

Robotnicy popierajcie swojego „Łodzianina"

Hocki-klocki.

PIERWSZY DZIEŃ PO POWROCIE MARSZAŁKA.

Nazajutrz po powrocie do Warszawy, Marszałek Piłsudski udał się na inspekcję. Na poczcie zobaczył magazyny, zapełnione workami z listami.

— Co to jest? — zapytał ostro go adjutanta

— To worki z dziesięcioma miljonami listów.

— Dziesięć miljonów. Cóż to za popularny adresat? Jak mu na imię?

— Ministerstwo skarbu — to rekiny podatników.

Po południu udał się Marszałek na przejażdżkę po mieście. Wszędzie widzi napisy: „Tani tydzień". „Zniżka cen". Zwraca się więc ciekawie do adjutanta:

— Ciekawym, ile teraz mogłoby kosztować takie **naprzykład** stronnictwo chłopskie?

ZMIANY W RZĄDZIE.

Na posiedzeniach rady gabinetowej minister Zaleski nie będzie siedział naprzeciw ministra Czerwińskiego, lecz naprzeciw ministra Prystora.

ZMIANY KURSU WOBEC OPOZYCJI.

Posłom opozycyjnym wolno już interwenjować w urzędach państwowych z wyjątkiem: 1) spraw osobistych, 2) spraw innych osób i instytucyj.

ZIMNO W POLSCE.

Podobno Marszałek Piłsudski, wysiadłszy w Warszawie z wagonu, zwrócił się do jednego z dygnitarzy z powiedzeniem:

— Zimno tu u was.

Poczem dodał na pocieszenie.

— ...niedługo jednak będzie wam cieplej.

NOWE TANGO — „ON NIE WYJEDZIE JUŻ.."

Autor popularnego tanga: „On nie powróci już" przystąpił ostatnio do pracy nad nową kompozycją p. t. „On już wrócił i nigdy nie wyjedzie.."

ZIMNO NA WICHRZE.

Marszałek Piłsudski odczuwał dotkliwie zimno w drodze do Polski.

— Zimno jest — odezwał się ponuro do bosmana.

— No, trudno, Panie Marszałku, jeżeli się ma tylko „wichrem" podszyty płaszcz.

1926 — 1931.

— Z czego Pan Bóg stworzył ludzi?

— Z gliny.

— Niemożliwie, albo też musieli być Polacy stworzeni oddzielnie i to ze stali, bo glina po pięciu latach „radosnej twórczości" rozleciałaby się na kawałki.

NOWE RÓWNANIA MATEMATYCZNE.

Miesiąc miodowy równa się trzem dniom.

Pięć minut czekania w Kasie Chorych równa się dziesięciu godzinom.

Sześćdziesiąt pięć lat współczesnej modnej damy równa się wiośnie życia.

Tydzień „Robotnika" równa się dwudziestu konfiskatom.

Rok małżeństwa równa się tysiąc trzysta kłótniom,

Godzina pracy pana ministra równa się dziesięciu nowym podatkom.

WYTŁUMACZYŁ SIĘ.

— Panie, pan ośmielił się nazwać mnie publicznie łajdakiem.

— W istocie i przepraszam pana zato, ale ja naprawdę nie wiedziałem, że to ma być sekret.

CIEKAWY AUTENTYK

Do Starostwa Powiatu .....skiego

Odwołanie.

Otrzymawszy orzeczenie karne Starostwa z dnia 2 IX 1930 r. L. 471 przejawiam, co następuje:

Oskarżycielka oskarżyła mnie li tylko najprzeważniej przez zemstę, ponieważ upominałem się o oddanie długu.

W dniu krytykowanym t. j. 15 kwietnia 1930 roku, oskarżycielka zjawiła się i zarządała sprzedania nóg. Ja okazałam nogi, lecz na pół z szynką, ponieważ krótkich nie posiadam: nogi krótkie były po cenie, a nogi z szynką nie było ceny, więc inaczej się je traktowało

Oskarżycielka widząc, że ja nie mam krótkich nóg, zażądała obcięcia nogi z szynką i zgodziła się sekretnie na cenę umówioną, ponieważ ja przez obcięcie wyżej nogi — zepsułam sobie całą szynkę...

Nadmieniam, że w czasie kupna powyższej nogi (z szynką) przez oskarżycielską płacono żywę wagę 2 złote 50 groszy, tak, że ja inaczej nie mogłam karkulować tej transmisji z nogą, o czem można było się przekonać od moich fachowych aczkolwiek kolegów, na dowód których zapodaję.

Po zbadaniu ich dokładnem i oględnem t. j. własnoręcznie, upraszam od winy i kary mnie uratować, wzamian czego ofaruję dać na przytułek całą (nie krótką) nogę z szynką.

W razie skazania mnie, proszę cały mój akt przesłać do Sądu Najwyższego w celu zbadania w drodze ekspertyzy mojej niewinności odnośnie wyżej poruszonych nóg.

Będąc przy nadziei rychłego rozwiązania tej problemy

z szacunkiem (—) .....cka

PUSTYNIA — NIE PAŃSTWO

Przed 300 laty, w wieku XVII, tak pisał filozof Benedykt Spinoza o gnębicielach wolności przekonań:

„Tylko rząd tyrański i głupi mógłby ludziom odmówić wolności przekonań, bo celem państwa nie jest przekształcenie ludzi w zwierzęta i maszyny, ale robienie z nich istot rozumnych i wolnych.

Państwo, w którem spokój zawdzięcza się tylko bierności obywateli, w którem prowadzi się ich, jak trzodę i uczy tylko służyć, jest raczej pustynią, niż państwem".

JAK PRZEMAWIAŁ WILHELM II?

W roku 1901, gdy chodziło o przeprowadzenie w parlamencie niemieckim ustawy o budowie 6 nowych krążowników pancernych, cesarz Wilhelm II mówił do otoczenia swego:

„Przeprowadzę to przedłożenie wojskowe za wszelką cenę. Rozpędzę do djabła — zwarjowany parlament, jeżeli będzie robił opozycję. Durnie! — barany!"

To były jego częste słowa, gdy mu przyszło mówić o parlamencie. Nienawidził go.

„Znam tylko dwie partje polityczne — oświadczył pewnego razu Wilhelm II — za mną, lub przeciwko mnie".

Tak samo mówią dziś niektórzy dyktatorzy, a spodleni pochlebcy chwalą ich za to.

Z ŻYCIA PARTJI.

Dzielnica Górna.

Komitet dz. „Górnej" P. P. S. zwołuje ogólne zebranie członków partji w niedzielę, dnia 12 kwietnia b. r. o g. 10 i pół rano.

Obecność wszystkich członków konieczna.

Dzielnica Prawa.

W środę dnia 15-IV-31 r. o g. 7-ej wiecz. odbędzie się zebranie dzielnicowe, na którem będą poruszane sprawy bieżące. Obecność wszystkich członków obowiązkowa.

Komitet

Dzielnica Lewa.

W sobotę dnia 11 kwietnia r. b. o godz. 6 i pół wieczorem odbędzie się masówka dla członków i sympatyków.

Komitet

Dzielnica Bałuty.

W niedzielę dnia 12-go kwietnia b. r. o godz. 10-ej rano, odbędzie się ogólne miesięczne zebranie członków. Na porządku obrad: Odczyt naukowo-polityczny, sprawozdanie z konferencji międzydzielnicowej i inne. O liczne i punktualne przybycie prosi

Komitet

Z życia Czerwonego Harcerstwa.

W niedzielę, dnia 19 kwietnia b. r. odbędzie się na terenie boiska R K S. T. U. R. ul. Letnia (Koziny) święto Czerwonych Harcerzy Hufca Łódzkiego

„POWITANIE WIOSNY"

na którem będą popisy Gromad Czerw. Harc. piramidy, chór, Ognisko, tańce i wiele innych. Na powyższe zaprasza wszystkich członków P. P. S., Org. Mł. T. U. R. i sympatyków.

Bądź Gotów!

Komenda Hufca

Ofiary

na Robotnicze Towarzystwo Przyjaciół Dzieci Oddział w Łodzi.

Pracownicy Wydziału Budownictwa Magistratu m. Łodzi (oddział drogowy) wyrażając niniejszem głębokie współczucie koledze swemu T. Affeltowi z powodu śmierci syna Jego Jerzego, składają jednocześnie zamiast wieńca na grób, złotych 52 na Robotnicze Towarzystwo Przyjaciół Dzieci, Oddział w Łodzi.

CENY OGŁOSZEŃ:
Ceny ogłoszeń należy rozumieć za wiersz wysokości 1 milimetra.

Miejscowe: Drobne: Za wyraz 15 groszy (najmniej 1.50 groszy) Dla poszukujących pracy i o zagubionych dokumentach wyraz 5 groszy. Zwyczajne Za 1 milimetr jednołamowy: 15 groszy (str. 8 łamowa), komunikaty, nekrologi, w tekście przed kroniką po 35 groszy (strona 4-łamow. Zamiejscowe: o 50 procent i zagraniczne o 100 procent drożej.

Redaktor odpowiedzialny: AL. NOWAKOWSKI. Drukarnia Udziałowa w Łodzi, Gdańska 101. Tel. 166-87. Wydawca: Łódzki O. K. R. P. P. S. Adam Boroń.